

Biel atakująca zmysły chwiała psychiką niczym wiatr czochrający włosy punka. Z góry, z dołu z lewej z prawej i na ukos także. Skąd się wziął w tym dziwnym, emanującym cholernym spokojem miejscu, nie wiedział. Cholera, nic nie mógł sobie przypomnieć, nawet tego, kim jest. Pewnie przeżywałby rozterki wiele dłużej, gdyby nie nagłe pojawienie się dwóch osób. Wyglądali jak Świadkowie Jehowy. Facet w średnim wieku, z ulizanymi włosami na wzór modnisiów z lat dwudziestych. Ubrany w czarny garnitur, białą koszulę i krawat. Czarny. Obok niego stała o głowę niższa starsza pani, ubrana również w białe czarno szaty. Jej twarz była pomarszczona, jak solidnie pomięta gazeta sporadycznie używana zamiast papieru toaletowego.

– Synu za wcześnie się tu pojawiłeś – powiedział koleś i uśmiechnął się tak jakoś smutno.

– Nie pękaj staruszku – odpowiedział Jan i przypomniał sobie, iż to jego tatko.

Charakterystyczna blizna w kształcie krzyżyka tuż przy lewym oku. Czarne włosy przyprószone siwizną i szczupła twarz nie pozostawiała wątpliwości. Tato w czystej postaci, wyglądający znacznie lepiej niż w trumnie.

– Nawet nie planowałem się tu zjawić. A tak w ogóle, to chata jakaś, czy co?

– Umarłeś Jasiu, jesteś teraz w niebie – powiedziała kobieta i popatrzyła na niego z nieukrywanym smutkiem. Dzieci zostawiłeś i sierotami zostaną.

Patrzył na tę nawiedzoną staruszkę i za cholere nie mógł sobie przypomnieć, skąd ją zna. Może babcia? Do tego jeszcze te jej wyrzuty i gadka o sierotach.

– Jaja sobie robicie, tak?

Jan rzucił pytanie, mając nadzieję na rzeczową odpowiedź. W zamian usłyszał sześć słów.

– Trzy stówki koleś, jest jeszcze ciepły.

– Jakie trzy stówki, kto z was to powiedział?

Wypowiedziane słowa rozeszły się w powietrzu niczym odgłos fal, uderzających o skalisty brzeg.

– Synu, tutaj w niebie nikt nie mówi o pieniądzach. Przybywamy tutaj, tak jak nas Pan Bóg stworzył.

W tym okrutnym momencie Jan pojął, że jest nagi. Tylko dlaczego u diabła był na golasa, a oni w ubraniach? Coraz mniej podobało mu się to miejsce. Niby błogi spokój, niby wszystko w porządku, a czuł się tam gorzej niż w melinie u Edka. Zapach świeżo skoszonej trawy nie przynosił ukojenia. A tak w ogóle skąd ten zapach, jak wszędzie jest tylko biel waląca po oczach?

– Nie martw się Jasiu, jak byłeś dzieckiem, nieraz widzieliśmy cię nago. Nie musisz się wstydzić. – powiedziała staruszka, uśmiechając się dziwnie.

– A wolałbyś, byśmy biegali na golasa? To dla ciebie założyliśmy ubrania – dopowiedział ojciec.

Patrzył na nich i musiał przyznać im rację. Dobrze, że byli ubrani, szkoda tylko, że on musiał stać na gołasa.

– Trochę jest sztywny, obróć go na brzuch.

Ponownie usłyszał głos nienależący do jego rozmówców. I ponownie sześć słów. Skojarzenia pojawiające się w głowie zdusił w zarodku, mimo wszystko niepokój pozostał.

– Czy ktoś tutaj jeszcze jest? – wciąż zadawał pytania, nie przejmując się już nagością.

– Powinien być twój anioł stróż. Też to jest dla nas dziwne, że go wciąż nie ma.

Ojciec zamilkł i zaległa niezręczna cisza. Babcia tylko uśmiechała się nic nie mówiąc. Tak, to była babcia. Kolejna zagadka została rozwikłana.

– Masz wazelinę? Inaczej nie da rady.

Kolejne sześć słów. Sześć, sześć, sześć. Liczba szatana! To dlatego nie było jego anioła stróża, to dlatego tak dziwnie się czuł w tym miejscu. Tak jak Adam w raju po ugryzieniu jabłka. Popęłnił grzech ciężki i nie dostanie się do nieba. Zostanie z niego wygnany.

– Cholera, wzrok mi siada. Słabo was widzę. Tato, o co chodzi?! Ratunku!

Czuł dotyk na pośladkach oraz wilgoć towarzyszącą tej czynności.

– Synu to nie jest jeszcze twój czas. Zmień swoje życie, zmień ....

Głos ojca słabł z każdym wypowiedzianym słowem, aż w końcu Jan ani go nie słyszał, ani nie widział. Również i babcia zniknęła, a on poczuł przesywające zimno. Jedyne co się nie zmieniło, to iż wciąż był nagi.

– Cholera, musisz się tylko przełamać. Jemu i tak już nic nie pomoże. – Jan usłyszał zachrypnięty i lekko zdenerwowany głos. – To nie burdel, a kostnica. Albo go dymasz, albo wypad.

To było o nim! Facet chciał go przelecieć! W kostnicy! Przypomniał sobie, co w biblii było napisane o tego rodzaju uciechach. *"Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą. To jest obrzydliwość!"* \*

Ze wszystkich sił, chciał się wydostać z matni, w jakiej zakleszczone było jego ciało. Z koszmaru, w którym brał udział, jako statysta. Nie chciał być statystą! Nie chciał brać udziału w zabawie zwyrodniałców. Poczuł przechodzące przez ciało mrowienie i wrzasnął z całych sił.

– Nie!!!

– Cholera, on żyje!

Usłyszał huk ciała upadającego na podłogę oraz odgłos szybko oddalających się kroków. Był uratowany.

\* - Stary Testament – Księga Kapłańska.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Kemilk, dodano 28.02.2019 11:09

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).